



**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Każdy początek roku jest tym momentem, który pomaga nam wytyczyć nowe cele, stawiając jednocześnie nowe wyzwania i zadania. Na najbliższe godziny, dni i miesiące. I choć nigdy do końca nie będziemy wiedzieć, ile czasu na ich zrealizowanie nam pozostanie, warto próbować. Tak jak spróbowali Marek Kamiński i niepełnosprawny 17-letni Janek Mela. I po raz kolejny im się udało. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O POLSKICH DZIECIACH I ICH RODZINACH, mieszkających w okolicach Wilna. Dlaczego i po co przyjechały do Trójmiasta?
- Porozmawiamy z **NAJBARDZIEJ KONTROWERSYJNYM KAPLANEM** ostatnich czasów
- **ZAJRZYMY DO DOMU EMAUS**, stworzonego dla ludzi wychodzących z więzienia na wolność
- **ZAPROSIMY NA PEREGRYNACJĘ** obrazu Chrystusa Miłosiernego.

Polscy polarnicy dotarli na biegun

## Zdobywcy marzeń



ARCHIWUM Z FUNDACJI MARKA KAMIŃSKIEGO

Po 15 dniach wędrówki w końcu dotarli na biegun południowy. Polarnik Marek Kamiński, niepełnosprawny Janek Mela z Malborka i operator Marek Ostrowski postawili stopę na biegunie w ostatnim dniu 2004 roku.

Dokładnie o godzinie 3.47 czasu polskiego. Mimo wielu zwątpień, które pojawiały się w czasie całej wyprawy, dokonali czegoś, czego nie udało się zrobić jeszcze żadnemu człowiekowi. Dzięki determinacji Marka Kamińskiego 17-letni Janek Mela, jako pierwszy niepełnosprawny i jednocześnie najmłodszy człowiek, zdobył dwa bie-

guny w ciągu jednego roku. Mimo że święta obchodzili po raz drugi z dala od rodzin, że Kamiński wraca z lekko odmrożoną twarzą, a Ostrowski z odmrożonymi palcami, warto było podjąć ryzyko, by pokazać innym, że nie tylko można marzyć, ale należy realizować marzenia. Nawet, gdy się jest osobą nie do końca sprawną.

O polarnikach podczas ich wędrówki pamiętali nie tylko Polacy, ale także Papież. Na kilka dni przed zdobyciem bieguna otrzymali z Watykanu świąteczny list (patrz obok).

Marek Kamiński i Janek Mela **w drodze na biegun**

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

### LIST Z WATYKANU

Szanowni Panowie Marek Kamiński i Jan Mela Ojciec Święty Jan Paweł II z wielkim uznaniem przyjął przed rokiem informację, że pokonali Panowie lody Arktyki i dotarli do bieguna północnego. Dziękuję, że pamiętali Panowie o Nim i zechcieli przesłać wówczas swoje pozdrowienie, wspominając spotkanie na Westerplatte i pamiętne wezwanie do „podjęcia i wypełnienia powinności, od których nie można się uchylić”. Wasza wyprawa nie była wprawdzie powinnością, ale była skuteczną próbą wypełnienia tego, co można było uczynić, aby pokazać światu, że niepełnosprawność nie jest ograniczeniem w podejmowaniu nawet najbardziej trudnych zadań.

Obecnie są Panowie w drodze na biegun południowy(...) Ojciec Święty towarzyszy Panom w modlitwie i życzy sukcesu. Przesyłając z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia, z serca Panom błogosławi.

Watykan, 27 grudnia 2004 r.

**KS. PAWEŁ PTASZNIK**  
Sekcja Polska Sekretariatu Stanu

## ODDAŁAM SWOJE ZDROWIE



ANDRZEJ URBAŃSKI

Od początku czułam wewnętrzny spokój. Wierzyłam, że wszystko będzie dobrze. Pocieszałam męża, mamę, dzieci. Wszyscy byli bardzo zdenerwowani i poruszeni moją chorobą. Ja wiedziałam, że dla jedności w rodzinie muszę oddać swoje zdrowie – tak dzisiaj, nieco z innej perspektywy opowiada Irena Gramsa, mieszkanka Przejazdowa koło Gdańska. Wcześniej nie chciała tego opowiadać nikomu. Wiedziała o tym jedynie najbliższa rodzina i ksiądz. Gdy jednak pani Irena odzyskała zdrowie, a rodzina się pojednała, nie można było siedzieć cicho. Współczesnemu człowiekowi potrzebne są znaki. Nie mogliśmy więc milczeć, gdy usłyszeliśmy tę historię.

**W kaplicy w Przejazdowie dzieją się cudowne rzeczy**

Więcej na stronie 4–5.

## GOŚĆ GDAŃSKI

## Zmiany i nominacje

**DEKANAT WEJHEROWO.** W związku ze śmiercią ks. prałata Żurawskiego nowym proboszczem parafii Świętej Trójcy w Wejherowie 19 grudnia został dotychczasowy proboszcz z Juraty, ks. kanonik Tadeusz Reszka. Ks. Reszka został równocześnie dziekanem dekanatu wejherowskiego na okres pięciu lat. Do parafii Świętej Trójcy w Wejherowie zo-

stał także – jako wikariusz – skierowany ks. Andrzej Popielarski, dotychczasowy współpracownik przy kościele parafialnym Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Juracie. W miejsce ks. Reszki proboszczem w Juracie został ks. Wiesław Drązek, który dotychczas pracował w kolegiacie wejherowskiej jako wika-

## Arcybiskup u wilków morskich



**GDYNIA.** Stowarzyszenie Kapitanów Polskich oraz Stowarzyszenie Mechaników gościły na pokładzie „Daru Młodzieży” arcybisku-

pa Tadeusza Gocłowskiego. Obok licznych grudniowych spotkań to należy do bardziej charakterystycznych i barwnych...

## W obronie życia

**GDAŃSK, GDYNIA.** Tradycyjnie w święto Młodzianków Męczenników, przypadające 28 grudnia, w bazylice św. Brygidy w Gdańsku i w kościele Najświętszej Maryi Panny w Gdyni odprawione zostały Msze św. W Gdyni Eucharystii przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski, a w Gdańsku bp Zygmunt Pawłowicz. Do uczestnictwa w tym wydarzeniu jak co roku wzywała Polska Federacja Ruchów Obrony Życia. „Pamięć o mordzie dokonanym przez króla Heroda przypomina wielki problem wspól-

czesnego świata – nieszanowanie ludzkiego życia. Jest to szczególnie aktualne dzisiaj, gdy w naszym kraju pojawiają się nowe propozycje legalizacji zabijania poczętych dzieci. Święto jest okazją do podziękowania za dar życia oraz przebłagania za wszystkie działania skierowane przeciw niemu” – mówi Antoni Szymański, wiceprezes PFRÓŻ. Podczas Mszy świętych złożone zostały przyrzeczenia duchowej adopcji dzieci poczętych, a po ich zakończeniu ulicami Gdańska i Gdyni przeszły procesje ze świecami.



## Walka postu z karnawalem

**SOPOT.** Temu zagadnieniu poświęcona będzie kolejna katecheza z cyklu katechez audiowizualnych, nie tylko dla dorosłych, które odbywają się w tutejszym kościele pw. św. Jerzego. „Tym razem będziemy starali się odpowiedzieć na pytanie, czy w czasach zdominowanych przez kult hedonizmu mają sens i jakąkolwiek wartość praktyki ascetyczne, poświęcenie się, dar z siebie” – wyjaśnia ks. Rafał Urbański, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji. Wprowadzeniem do dyskusji na ten temat będzie film Frondy „Walka postu z karnawalem”. Współczesna kultura jest zdominowana przez model przyjemności, użycia i konsumpcji, model podważający sens cierpienia. O celowości wysiłku wypowiadają się między innymi sportowcy, muzycy rockowi. Autorzy filmu starają się przekonać, iż cierpienie jest obecne nie tylko w kulturze chrześcijańskiej. Spotkanie poprowadzi znany dziennikarz i muzyk Jan Pospieszalski. Gościem wieczoru będzie również Diakonia Muzyczna SNE. Początek 14 stycznia o godz. 19.00.



Kadr z filmu Frondy

## Niedziela Melomana

**MIASTO GDYNIA** w prezencie noworocznym zaprasza wszystkich wielbicieli muzyki klasycznej na koncert Zespołu Muzyki Dawnej „Capella Gedanensis”. W programie m.in. fragmenty „Mesjasza” Händla oraz aria Izraelitki z oratorium „Samson”. Impreza będzie miała miejsce w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni (kościół dolny) o godz. 17.00. Wstęp wolny!

## Kolęda łączy



Uczestnicy kolędowego spotkania

**GDYNIA.** Po raz szósty dawni przyjaciele – dzisiaj ojcowie i matki rodzin: prawnicy, lekarze, nauczyciele, a nawet prezes firmy zgromadzili się w ostatnią niedzielę grudnia na wspólnym śpiewaniu kolęd. Wszyscy byli członkami lub zetknęli się z oazą Sychem, istniejącą od 1984 r., którą w latach osiemdziesiątych prowadził charyzmatyczny o. Janusz Jędrzysek. Po jego odejściu z Gdyni do Darłowa grupą opiekował się do swojej śmierci o. Stefan Cesarczyk. – Pragniemy się spotykać, podtrzymywać tradycję i wspólnotowe więzi – mówi Tadeusz Formela, dawniej członek Scholi Cantorum Gedanensis. – Śpiewanie kolęd to też modlitwa, również za naszego oazowicza, o. Dariusza Mazurka, który dzisiaj pracuje w Boliwii – stwierdzili uczestnicy spotkania.

## Gdańsk dla najuboższych

**702 TYS. ZŁOTYCH** otrzyma Gdańsk z budżetu centralnego na budowę mieszkań dla najbiedniejszych. Pieniądze zostaną wykorzystane do zbudowania 70 lokali socjalnych. Budynki te, w ramach pilotażowego programu, realizowane będą w roku 2005. To kolejne przedsięwzięcie zmierzające do poprawy sytuacji ludzi najuboższych w mieście. Tuż przed świętami oddano do użytku dom wielorodzinny przy ul. Srebrnej 28. Zamieszka w nim docelowo 48 rodzin.



Pomagamy polskim  
dzieciom na Litwie

## „Gość Niedzielnny” w Egliszkach

Skoro jesteśmy w Unii Europejskiej, to swoim zasięgiem staramy się docierać również poza granice naszego kraju.

Ostatnio wraz z pomocą zorganizowaną przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej i Fundację Dobroczytności „Atlas” do szkoły w Egliszkach na Litwie dotarły, oprócz paczek z żywnością i słodyczami, świąteczne numery „Gościa Niedzielnego”.

Cieszymy się wraz z polskimi dziećmi i nauczycielami języka polskiego, że możemy w ten sposób przybliżyć im ich ojczysty kraj, a szczególnie region pomorski. W podarowanym numerze pisaliśmy między innymi o świątecznych zwyczajach i obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia na Kaszubach. „Choć przeżywanie świąt w polskich rodzinach, szczególnie mieszkających w okolicach Wilna, jest podobne jak w Polsce, warto przeczytać, jak wygląda to dzisiaj. Bardzo cieszymy się z tych prezentów, a szczególnie, że nie zapominacie o nas” – mówił Zbigniew Czech, dyrektor szkoły podstawowej w Egliszkach (Jałowiec).

200 egzemplarzy „Gościa Niedzielnego” trafiło do szkolnej biblioteki. Warto podkreślić, że od kilku lat uczniowie i pedagodzy z Technikum Łączności, a także wiele prywatnych osób z Gdańska, współpracuje i pomaga szkole podstawowej w Egliszkach. W chwili obecnej uczy się w niej 170 dzieci, w większości pochodzących z rodzin polskich.

AU



Do szkolnej biblioteki trafiło 200 egzemplarzy naszego tygodnika

Żywa szopka w Matemblewie, czyli Betlejem po gdańsku

## Pod okiem Brzemiennej

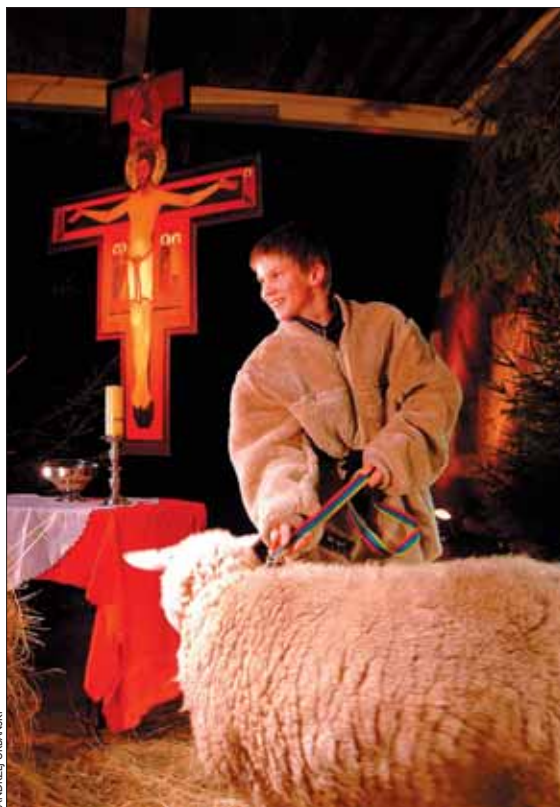
Coraz więcej osób w drugi dzień świąt zaraz po obiedzie nie zasiada przed telewizorem, lecz wybiera się do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie.

Mają tu okazję uczestniczyć w wydarzeniu, które na stałe wpisało się już w krajobraz okolicznych wzgórz. Po raz ósmy mieszkańcy Trójmiasta i okolic mogli oglądać i przeżyć gdańskie Betlejem.

„Bracia i siostry! Cieszę się, że przybyliście na to miejsce ukryte poza zgiełkiem naszego miasta. I to mimo późnej pory i chłodu. Jesteśmy tutaj, aby uczestniczyć w misterium Narodzenia Syna Bożego. (...) Dlatego, jeżeli cierpisz, wiedz, że i Jemu nieobce jest Twoje położenie. Jeżeli doznajesz odrzucenia, pamiętaj, że On nigdy cię nie porzuci. Jeżeli dotknęła cię choroba, On doda ci sił. Jeżeli doświadczasz biedy, pamiętaj, że dla Niego ubóstwo czy bogactwo nie świadczy o wielkości człowieka. Ale nie zapominaj, że Jezus chce być z tobą także wtedy, kiedy przeżywasz radość i szczęście. Tylko On cię nigdy nie opuści!” – mówił podczas plenerowego wydarzenia w Matemblewie św. Franciszek, w którego postać wcielił się jeden z młodych aktorów, na co dzień współpracujący z młodzieżowym ośrodkiem duszpasterstwa młodych MODEM.

### Z perspektywy św. Franciszka

Tym razem autorzy przedstawienia zaprezentowali wizję narodzin Jezusa w kontekście życia św. Franciszka. Organizatorzy i twórcy żywej szopki w Matemblewie starają się co roku zaskakiwać czymś nowym. Były już pomysły współczesnego odkrywania narodzin Jezusa, sięganie do starotestamentowych wizji. „Tym razem chcieliśmy wrócić do czasów twórcy szopek, założyciela zakonu żebraczego” – mówi ks. Zbigniew Drzał. I dlatego można było przeżyć z jednej strony fantazję



ANDRZEJ URBAŃSKI

W gdańskim  
Betlejem oprócz  
aktorów grały  
żywe zwierzęta

i zaangażowane życie św. Franciszka, z drugiej zaś skutki jego nawrócenia dla średniowiecznej Europy.

„Dziś, gdy ludzie często zadają sobie pytania o sens istnienia, o cele w życiu, warto pokazywać takie postacie jak św. Franciszek – podkreśla ks. Drzał. – Ówczesne dylematy Świętego wcale nie różnią się od rozterek dzisiejszego człowieka” – dodaje. Nic dziwnego, że podczas występów Franciszek wołał: „Oto jedyny przewodnik po splątanych drogach świata! Jezus Chrystus – Zbawiciel! On jest pokojem, którego świat wciąż szuka, bo jeszcze do końca Jezusa nie przyjął. On uniaża się co dzień jak wtedy, gdy z tronu Odwiecznej Chwały zstąpił pod serce Dziewicy. Codziennie przychodzi do ciebie i do mnie w pokornej postaci. Cicho i deli-

katnie. Zstępuje na ołtarz w każdej Eucharystii, by wszystkim otwierać drogę do pełni życia i miłości. Zatem przyjmij Go!”.

### Młodzi górą

To wyjątkowe, różniące się od jasełkowych pomysłów, matemblewskie dzieło przygotowuje pod okiem swojego duszpasterza młodzień. Tym razem w przedsięwzięciu wzięło udział około 50 osób. Autorem scenariusza była Maja Kalinowska. Oczywiście nie zabrakło prawdziwych zwierząt, których zdobycie wcale nie było takie proste. Wszystko jednak po to, by przeżycie i zrozumienie świąt Bożego Narodzenia było jeszcze pełniejsze, a nie kończyło się jedynie wspomnieniem, czego na stole było więcej i jakie prezenty tym razem znaleźliśmy pod choinką.

ANDRZEJ URBAŃSKI

## Sonda

## CZY WIERZĘ W CUDA?

BARTEK DOWGIAŁO, STUDENT



Wierzę w cuda, choć takiego prawdziwego jeszcze nie miałem okazji w życiu dotknąć. Każdego dnia dzieją się w pobliżu mnie małe cuda. Dopiero uczę się je rozpoznawać. Dla mnie takim małym cudem jest to, że pomimo moich słabości i ciężkiego charakteru potrafię dogadywać się z moją dziewczyną. Choć jeszcze do niedawna nie miałem kontaktu z moją siostrą, to teraz jest zupełnie inaczej. Wszystko to dzięki mojej modlitwie.

URSZULA KATYSZEWSKA,  
PRACOWNIK UMYSŁOWY

Cudem było to, co wydarzyło się po mojej osobistej tragedii. Po tragicznej śmierci męża mój świat się zawalił, wiara się załamała. Zostałam z trojgiem dzieci. Nie chciało mi się wówczas żyć. Chciałam ten cały koszmar skończyć. I wtedy na mojej drodze stanęli zupełnie obcy ludzie, którzy wyciągnęli do mnie pomocną dłoń. Nie narzucali się, nie współczuli. Pozwolili mi spojrzeć na życie w nowy sposób. To jest ten cud.

EWA OPAWSKA, PSYCHOLOG



Mam poczucie, że cudów nie ma. Nie miałam takiego osobistego doświadczenia. Być może jeszcze nie znalazłam się w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze. Sama staram się stąpać mocno po ziemi. Jeśli jakiegokolwiek życie istnieje, to ono ma sens i nie potrzeba do tego jeszcze jakichś cudownych wydarzeń. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że ludzie wierzą w cuda. Jeśli to im w jakiś sposób pomaga, to dobrze.

# Oddałam swoje

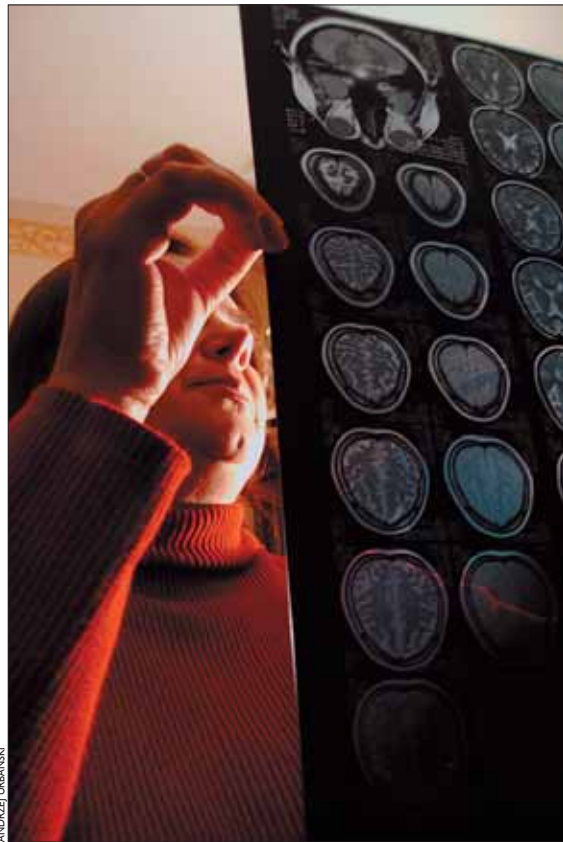
Była zawsze zdrową,  
uśmiechniętą i spełnioną  
kobietą. Mąż, rodzina, dzieci,  
dom z ogródkiem. Można by  
powiedzieć: sielanka.

tekst **ANDRZEJ URBAŃSKI**

**N**agle wszystko się załamało. „Z osoby sprawnej stałam się tą, która bez pomocy nie poradzi sobie nawet z podniesieniem kuchennego noża i ukrojeniem chleba” – wspomina Irena Gramsa, mieszkanka Przejazdowa koło Gdańska. Lekarze w szpitalu po wielu badaniach postawili diagnozę: naczyniak jamisty. „Niektórzy pocieszali. Nie martw się, z tym można żyć... Ja jednak wiedziałam, że to wszystko nie jest przypadkowe”.

Zacząło się na początku roku. Pani Irena dostała skierowanie na badania lekarskie. „Gdy zaczęła drętwieć mi ręka, potem noga, następnie wykrzywiła się część twarzy, zrozumiałam, że coś się ze mną dzieje – niedobrego” –

wspomina. Coraz szybciej traciła władzę w rękach, nie mogła samodzielnie pisać. Potykała się o każdy wystający przedmiot. Język stawał kółkiem. „Moi najbliżsi patrzyli na mnie z przerażeniem” – dodaje. Pobyt w szpitalu nie należał do najszczęśliwszych. Lekarze stwierdzili, że naczyniak jamisty jest niewygodnie umiejscowiony i zbyt duży, by go operować. Jakby tego wszystkiego było mało, pani Irena przestawała widzieć. „Na początku widziałam podwójnie, potem poczwórnie. Nie wiedziałam, co się dzieje” – przypomina sobie z lękiem. Mąż musiał wprowadzać ją jak małe dziecko



ANDRZEJ URBAŃSKI

**Pani Irena z niedowierzaniem patrzy na wyniki badań**

na spacer. Przeważenie udzieliło się całej rodzinie.

## Przecucie

Od pierwszego dnia, gdy pani Irena pojawiła się w szpitalnej sali, czuła, że wszystko będzie dobrze. „Inni pacjenci zdecydowanie bardziej cierpieli ode mnie. Tak mi się przynajmniej wydawało na początku” – mówi. Dodatkowym znakiem dla niej była obecność kapelana i możliwość codziennego przyjmowania Komunii św. „To było dla mnie ogromne wsparcie” – wspomina Irena Gramsa. „Choć przeczu-



ANDRZEJ URBAŃSKI



W Przejazdowie dzieją się cuda

# e zdrowie



modliłam o zdrowie, ale nie dla siebie, tylko dla innych, moich bliźnich, rodziny, dzieci. Modliłam się o jedność, zrozumienie i miłość w mojej rodzinie, których w ostatnim czasie nieco brakowało” – opowiada. Teraz sobie przypomina, że właśnie wtedy, gdy prosiła o pomoc dla rodziny, wypowiedziała do Boga słowa, które jakby spełniały się właśnie dzisiaj. „Mogę oddać swoje zdrowie, żeby tylko była jedność w rodzinie” – przypomina sobie słowa, którymi modliła się wielokrotnie pani Irena. Nikt o tym nie wiedział, tylko ona i...

## Zadziwienie i modlitwa

Gdy choroba nie mijała, pani Irena próbowała korzystać z różnych kół ratunkowych. Odwiedzała znajomych lekarzy. Trafiła także do takiego, który na jej problemy zaproponował pijawki. Ciągłe badania, tabletki i spokój, który miał być również panaceum na chorobę. W tym samym czasie jej najbliższa rodzina zamówiła Mszę św. „Wolna była jedynie środa” – wspomina ks. Przemysław Kalicki, który do kaplicy Bożego Narodzenia w Przejazdowie dojeżdża z parafii Matki Bożej Bolesnej w Gdańsku. „Pamiętam, jak poproszono mnie, bym odprawił Eucharystię w intencji zdrowia pani Ireny właśnie w środę. Wiele ważnych spraw działo i dzieje się tutaj właśnie w środy” – opowiada ks. Kalicki. Doskonale pamięta tamten czas, bo i on wszedł w kontakt z Maryją. „Jeśli chcesz, by w naszej kaplicy właśnie w środy odprawiane były nabożeństwa do MB Nieustającej Pomocy, to pani Irena będzie zdrowa. To nie był żaden zakład ani szantaż. To była prośba o znak” – wspomina ks. Kalicki. Świetlistych znaków nie było, ale Irena Gramsa wyzdrowiała. Lekarze oczywiście nie dowierzali. Niemożliwe – było najczęściej wypowiadany przez nich słowem.

## Nie do wiary

Współczesny człowiek potrzebuje czytelnych znaków. Szuka odpowiedzi na najważniejsze nurtujące go pytania. Czy wierzy w cuda i potrzebuje ich do tego, by jego wiara się umocniła? Frustruje się, gdy ma do czynienia z kłamstwem i obłudą, i to niezależnie od stanowiska, jakie zajmuje, albo kim jest. Politykiem, nauczycielem, lekarzem, księdzem czy zwykłym mieszkańcem, choćby z Przejazdowa. Właśnie w tym miejscu dzieje się od pewnego czasu bardzo dużo rzeczy do końca niewyjaśnionych. Będziemy się im na pewno przyglądali. ■



**MOIM  
ZDANIEM**

KS. PRZEMYSŁAW KALICKI

O ślubie, który złożyłem Matce Bożej, nikt nie wiedział. Gdy dowiedziałem się, że pani Irena jest zdrowa, przystąpiłem do spełnienia obietnicy złożonej Maryi. Kupiłem obraz Matki Bożej i rozpocząłem odmawiać wraz z mieszkańcami nowennę do MB Nieustającej Pomocy. To, że właśnie w środy dzieje się tu bardzo dużo ważnych wydarzeń, to też jakiś znak „z góry”. W ostatnim czasie tylko po jednej nauce o szkaplerzu ponad sto osób poprosiło, by umożliwić im wstąpienie do karmelitańskiego bractwa. Czy to nie cudowne? Wierzę, że Matka Boża umiłowała sobie to miejsce, tym bardziej że kaplica nosi wezwanie Narodzenia Bożego.

Wierzę w moc Maryi – mówi Irena Gramsa

cie nie opuszczało mnie, przychodziły także chwile kryzysowe. Gdy wzrok się pogarszał, często wołałam: Boże, przecież miało być lepiej!”.

Skąd brała się ta niemal pewność, że będzie dobrze? Tego do końca nie da się opisać. Każdy przeżywa to na swój sposób. Pani Irena nawiązuje do wydarzeń przed chorobą. „Przez cały okres kilku miesięcy poprzedzających moją przemianę, jeździłam po różnych świętych i cudownych miejscach w Polsce. Tam się

Ufna modlitwa potrafi działać cuda

Przeglądy, festiwale, koncerty

## Wszyscy śpiewają kolędy

W okresie okołoswiątecznym w każdym sklepie słychać „Jingle Bells” i „White Christmas”. Czy Polacy, którzy podobno jak nikt inny kochają kolędy, śpiewają rodzime pieśni bożonarodzeniowe tylko w kościołach?

Bynajmniej. Organizowanych jest coraz więcej przeglądów kolęd, i to nie tylko tych o zasięgu parafialnym.

### Świętojańskie Kolędowanie

To tytuł festiwalu kolęd, który był organizowany w parafii św. Jana z Kęt w Rumi już po raz drugi. Gospodarzami i organizatorami przedsięwzięcia były Chór Świętojański i Orkiestra Świętojańska. Wystąpiły one wraz z chórem „Przemienienie” z parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni 6 stycznia. Ten ostatni występował rewelacyjną, rzadko wykonywaną pastorałkę „W Betlejem sławnym”. Wszystkie trzy zespoły występują pod dyktando Wojciecha Grudnowskiego. „To nowy festiwal w nowym kościele – mówi dyrygent. – Skoro jest tak pięknie wewnątrz i prezbiterium, to trzeba je wykorzystywać”.

Kolędowanie trwało cały tydzień, tradycyjnie już od Nowego Roku do Trzech Króli. Festiwal ma charakter przeglądu, a jego głównym celem jest po-

popularyzacja chóralistyki i polskiej literatury chóralnej. Ale dla wiernych jest to przede wszystkim okazja do wysłuchania pięknego śpiewu, poznania nowych kolęd i trwania w świątecznym nastroju. Każdego dnia podczas Mszy św. można było wysłuchać również mniej liturgicznego repertuaru. Z ciepłym przyjęciem spotkała się pastorałka „Witaj, gwiazdko złota”, zaśpiewana przez sopran Opery Bałtyckiej Janinę Matusewicz, występującą wraz z chórem św. Cecylii.

### Koncertowa próba

Kolędowanie rozpoczęło już w Adwencie. I jak na ten okres przystało, miało ono charakter „próby” przed świętami. W taki sposób przedstawił swój repertuar Chór Świętojański podczas koncertu w Dworcu pod Lipami w Rumi. Najpierw śpiewane były pieśni adwentowe. Po ciemku, przy blasku świec, wszedł chór, obchodząc widownię wzdłuż ściany. „Czuwam, płonie moja świeca (...) a w sercu jak w szopce niech narodzi się Twój Syn” – te słowa w całkowitej ciemności robiły niesamowite wrażenie.

Później chór zwyczajnie wszedł na scenę. Wydawało się, że rozpocznie się zwykły koncert. A tymczasem chórzyci w strojach eleganckich, choć bardzo dowolnych, usiedli przy świątecznym stole i rozpoczęli... próbę. Śpiew urozmaicany był uwagami



BOŻENA STENKA

dyrygenta i przypomnieniem, ile minut pozostało do koncertu. Chórzyci spokojnie popijali wodę mineralną i wieszali bombki na choince.

Kiedy po oklaskach wydawało się, że występ już się kończy, rozpoczęła się jego właściwa część. Dopiero teraz chór w oficjalnych strojach wykonał właściwy koncert. Oczywiście tym razem kolędy były inne niż te śpiewane podczas próby. „Staraliśmy się stworzyć ciekawszą formułę występu, by zainteresować publiczność” – mówi Wojciech Grudnowski.

### Szemi mórze Jezuskowi

Coraz większą popularnością cieszą się kolędy kaszubskie. Szczególnie ważne jest popularyzowanie ich wśród młodzieży. Temu służył między innymi I Powiatowy Przegląd Kolędy Kaszubskiej, który odbył się w gimnazjum w Szemudzie. „Propagujemy w ten sposób naszą kaszubską kolędę” – powiedział Stanisław Belgrau, jeden z inicjatorów przeglądu. Wzięły w nim udział dzieci i młodzież ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Najliczniej reprezentowane były gminy Luzino i Szemud. Komisję szczególnie ucieszył udział przedstawicieli Rumi i Redy, gdyż wydawało się, że tam z językiem kaszubskim jest troszeczkę gorzej.

Wykonawcy śpiewali po dwa utwory; jeden przy akompaniamen-

### Kaszubskie kolędowanie oczywiście w regionalnych strojach

cie, drugi a cappella. Małuchy śpiewały tylko po jednej kolędzie. A repertuar był bardzo urozmaicony: od starych, tradycyjnych kolęd, takich jak „Szemi mórze”, aż po nowe utwory z solówką saksofonu. Nie wszystkie zaprezentowane utwory były kolędami. Były też pastorałki, np. „Czemu ptóche dzys śpiewają”, a nawet piosenki o tematyce świątecznej, między innymi „Serce wilijny noc”. Dlatego jury zaproponowało, żeby kolejny przegląd był przeglądem kaszubskiej pieśni bożonarodzeniowej. Były też kolędy niekaszubskie. „Najczęstszą taką kolędą była *Cicha noc*” – mówi Tomasz Fopke, przewodniczący komisji. – To, że utwór śpiewany jest w języku kaszubskim, nie znaczy wcale, że jest to pieśń kaszubska. Ważne jest to, w jakim języku powstał” – dodaje.

### Jeszcze posłuchamy

To jeszcze nie koniec kaszubskiego kolędowania. 15 stycznia o godz. 10.00 w Żukowie odbędzie się II Gminny Przegląd kolęd, pastorałek i utworów bożonarodzeniowych w języku polskim i kaszubskim. Hasło przewodnie przeglądu brzmi: „Kaszubi pielęgnują tradycję śpiewania kolęd i pastorałek”. Z pewnością tego typu akcje mogą przyczynić się do ubogacenia tradycji o nowe kolędy i pastorałki kaszubskie.

MAGDALENA BOREK



ARCHIWUM G1

Dzięki artykulowi z „Gościa Niedzielnego”

## Odnaleziono zdjęcia biskupa Konstantyna Dominika

Po lekturze artykułu w „Gościu Niedzielnym” pt. „Kaszuba na świętego, czyli vox populi, vox Dei” z 7 listopada 2004 r. przypomniałam sobie o zdjęciach od ciotki Anastazji Kottłowskiej – mówi Maria Krośnicka z Luzina.

Siostra ojca Marii – również Maria – nosiła zakonne imię Clarentis. Posługiwała biskupowi Dominikowi do końca...

Przy siostrze Clarentis, żyjącej od osiemnastego roku życia w zgromadzeniu boromeuszek, umierać chcieli wszyscy. Posługiwała na salach operacyjnych jako pielęgniarka, a w przygotowaniach innych na śmierć miała dar od samego Boga – powiedział w 1996 r. na jej pogrzebie w Berlinie ksiądz celebrans. Zdjęcia biskupa Konstantyna s. Clarentis wywozła we wrześniu 1945 roku z Gdańska, w którym „zadomowiła” się już wówczas Armia Czerwona. S. Clarentis do końca życia pamiętała swojego niezwykle podopiecznego – biskupa Dominika. Przed śmiercią przekazała całe swoje archiwum pani



Anastazji – w tym wezwaniu z 28 czerwca 1962 r. do złożenia zeznania w sprawie ostatnich chwil życia kandydata na ołtarze. Dziś po raz pierwszy publikujemy wybrane trzy zdjęcia. Niech one dopowiedzą resztę...

Na zdjęciu powyżej:  
**Siostry w drodze na cmentarz**  
Na zdjęciu poniżej:  
**Pogrzeb na Oruni**  
Na zdjęciu po prawej:  
**W kaplicy siostr elżbietanek**

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**





Jak zmienić krzywdzący stereotyp?

# Moda na dziecko

Polityka społeczna w Europie służyła zmniejszeniu dzietności. Wykreowała mentalność, że człowiek oświecony nie powinien mieć dzieci lub ewentualnie jedno. Rodziny wielodzietne były traktowane jako patologiczne, czyli proste i zacofane.

„Jeszcze dziesięć lat temu mieszkaliśmy w Trójmieście. Nasza rodzina była narażona na przykrości. Rodzice szkolnych kolegów nie pozwalali na wspólną zabawę i kontakty z nami. A przecież niczym nie różniliśmy się od innych rodzin. No, może było nas trochę więcej. W szkole nauczyciele kierowali do mnie uwagi w stylu: Nadajesz się tylko do łopaty, a nie na studia – opowiada Łukasz Mieszkowski, słuchacz studiów doktoranckich, najstarszy z ośmiorga rodzeństwa. – Przeprowadziliśmy się na wieś. Odechnęliśmy. Tu jesteśmy postrzegani normalnie”. Nauczyciele mylili się.



Ks. Tomasz Biedrzycki  
**pragnie uświadaczać młodym ludziom, jak cenny jest dar nowego życia**

Na zdjęciu poniżej:  
**Młodzi ludzie powinni uczyć się żyć nie tylko dla siebie**

Wielodzietność to nie ciemnota. Obecnie troje z rodzeństwa studiuje.

## Egoizm czy miłość

Problem kryzysu dzietności dotyka naszej wiary. Nie jako problem religijny w wymiarze kulturowym, ale sięga on głębiej, do naszej duchowości. Reklamy w mediach, Internecie, na billboardach budują nasz egoizm. Żyjemy dla siebie, nie dla innych.

„Dziecko dla człowieka o mentalności posesyjnej, czyli niezdolnego do trudu i poświęcenia, będzie problemem – mówi ks. Tomasz Biedrzycki, wykładowca katolickiej nauki społecznej Gdańskiego Seminarium Duchownego. – Musimy powrócić do korzeni chrześcijaństwa, czyli odwrócenia mentalności: wszystko dla mnie. Jednocześnie trzeba uczyć się zdolności do poświęcenia. Musimy odczuć, że prawdziwy sens i prawdziwe szczę-



MAGDALENA BOREK

ście jest w dawaniu siebie drugiemu człowiekowi, także w wymiarze przyjęcia dziecka”.

## Od małych kroczków do siedmiomilowych

Kapłani i świeccy powinni szukać form, które mogą zlikwidować przyczyny niskiej dzietności i pozwolą propagować „kampanię o życie”. „Musimy tworzyć klimat do rozmów o modzie na dziecko w środowisku, w którym żyjemy. Postawienie tego problemu spowoduje milowy krok w temacie – proponuje ks. Biedrzycki. – Cennymi świadkami będą małżeństwa, które mogłyby zaświadczyć o radosnym darze nowego życia, a nie o niespodziewanym kłopotcie. Przy ich pomocy można by wspólnie opracować katechezę dla narzeczonych w ramach przygotowania młodych ludzi do sakramentu małżeństwa. Zmiana świadomości to praca na pokolenia”.

**GABRIELA I KRZYSZTOF GILEWICZ**

**Z rodzeństwem jest różniej i weselej**

## DZIETNOŚĆ

oznacza model rodziny posiadającej 1, 2, 3 lub więcej dzieci. Współczynnik dzietności w Europie (liczba urodzonych dzieci przypadających na kobietę w wieku rozrodczym):

Turcja	2,52
Irlandia	2,00
Francja	1,89
Wielka Brytania	1,66
Rosja	1,33
Niemcy	1,31
Polska	1,25

Współczynnik Polek 1,25 jest najniższy w powojennej historii. Dla porównania: w 1960 r. wynosił 2,98; w 1970 r. – 2,20; w 1983 r. – 2,42; w 1990 r. – 2,04; w 2000 r. – 1,37.



MAGDALENA BOREK

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdansk@goscniezdzien.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554-34-15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Magdalena Borek, Andrzej Urbański